

Co możemy zrobić z antyfaszyzmem

Alfredo M. Bonanno

1994

Lis zna wiele rzeczy.

Jeżozwierz tylko jedną, ale jest wspaniały.

Archiloch

Faszyzm to siedmioliterowe słowo zaczynające się na F. Ludzie lubią bawić się słowami, które częściowo ukrywając rzeczywistość, uwalniają od osobistych refleksji lub podejmowania własnych decyzji. Symbol działa w naszym imieniu, dostarczając nam flagi i usprawiedliwienia.

A kiedy postawimy „anty” przed tym symbolem, nie jest to po prostu kwestia bycia przeciwko czemuś, co nas całkowicie obrzydza. Czujemy się bezpiecznie, myśląc, że jesteśmy po drugiej stronie i że spełniliśmy swój obowiązek. Odwołanie się do „anty” daje nam czyste sumienie, zamykając nas w dobrze strzeżonym i znacznie częściej uczęszczanym obszarze.

W międzyczasie sprawy postępują na przód. Lata przemijają, tak jak i zmieniają się stosunki władzy. Nowi szefowie zajmują miejsca startych, a tragiczna trumna władzy jest podawana z rąk do rąk. Wczorajsi faszyci przestrzegali zasad demokratycznej gry, a swoje flagi i swastyki przekazali kilku szaleńcom. A dlaczego by nie? Tak robią ludzie u władzy. Plotki pojawiają się i znikają, a realia polityczne są wieczne. My, którzy wiemy niewiele lub nic o polityce, pytamy siebie z przejęciem czy coś się stało z czarnymi koszulami, noszącymi palki faszystami, z którymi już raz wygraliśmy tak zdecydowanie, że ustępują ze sceny. Jak bezgłowe kurczaki szukamy nowych kozłów ofiarnych, przeciwko którym możemy uwolnić całą naszą, zbyt chętną, nienawiść, podczas gdy wszystko wokół nas staje się bardziej subtelne i łagodne, a chęć władzy nas wzywa do uczestnictwa w dialogu: ale proszę postać wystąpić przed szereg, powiedz, co masz do powiedzenia, to żaden problem! Nie zapominaj, że żyjemy w demokracji i każdy ma prawo mówić, co zechce. Inni słuchają, zgadzają się lub nie, potem większość decyduje o wyniku. Większość wygrywa i większość ma prawo nadal się nie zgadzać. Tak długo, jak wszystko pozostaje dialektyką wybierania stron.

Gdybyśmy mieli zawęzić pytanie o faszyzm tylko do słów, musielibyśmy przyznać, że to wszystko było grą, może snem: „Mussolini, uczciwy człowiek, wspaniały polityk. Popełnił błędy, ale kto ich nie popełnia? Potem oszalał. Został zdradzony. Wszyscy zostaliśmy zdradzeni. Faszystowska mitologia? Zostaw ją w spokoju! Nie ma sensu myśleć o tym relikwie przeszłości.”

Hitler” - relacjonował Klausman, sarkastycznie obrazując mentalność Gerharta Hauptmanna, starego teoretyka realizmu politycznego - „w ostatecznym rozrachunku... moi drodzy przyjaciele!... bez urazy!... spróbujmy być... nie, jeśli nie macie nic przeciwko,... pozwólcie, że... obiektywnie... Mogę ci podać kolejnego drinka? Ten szmpan... naprawdę niezwykły - Hitler to człowiek, to znaczy... szampan również, jeśli o to chodzi... stanowczo niebываły rozwój... niemiecka młodzież... około siedmiu milionów głosów... jak to często mówiłem moim żydowskim znajomym... ci Niemcy... niesamowity naród... prawdziwie tajemniczy... kosmiczne impulsy... Goethe... saga dynamizmu... zasadnicze, zniwalaające predyspozycje...”

Nie, nie na poziomie prywatnych rozmów. Różnice się zacierają nad kieliszkiem dobrego wina i wszystko staje się kwestią czyjejś subiektywnej opinii, ponieważ, i jest to ważna sprawa, istnieją różnice, nie pomiędzy faszyzmem i antyfaszyzmem, ale pomiędzy tymi, którzy pragną władzy i tymi, którzy walczą przeciwko niej i wzbraniają się przed nią. Jednak na jakim poziomie można znaleźć podstawy tych różnic?

Poprzez uciekanie się do analizy historycznej? Nie sędzę. Historycy są najużyteczniejszą kategorią idiotów w służbie władzy. Myślą, że dużo wiedzą, ale im zacieklej badają dokumenty, tym bardziej jest to wszystko, co wiedzą: dokumenty, które są niezbitym dowodem potwierdzającym, co się wydarzyło, wola jednostki uwięziona w racjonalności zdarzenia. Ekwiwalent prawdy i rzeczywistości. Rozważanie wszystkich innych możliwości jest jedynie literacką rozrywką. Jeśli u historyka pojawi się, chociaż najmniejszy przeblysłk inteligencji, natychmiast przenosi swoje rozważania na filozofię, zagłębiając się w ogólnej bołości itp. Opowieści o legendarnych dokonaniach, bajkowych skrzatach i zaczarowanych zamkach, a w tymczasem świat wokół nas dostał w ręce bogaczy i ich kulturę rewizjonistycznych książek, niezdolny do odróżnienia dokumentu od pieczonego ziemniaka. „Gdyby ludzka wola była wolna – pisał Tołstoj w „Wojnie i pokoju” – to cała historia świata byłaby ciągiem szczęśliwych zdarzeń... jeśli zamiast tego istnieje jedno pojedyncze prawo kierująca ludzkim działaniem, wtedy wolna wola nie może istnieć, ponieważ ludzka wola musi przestrzegać być posłuszna prawu.”

Faktem jest, że historycy są użyteczni, szczególnie w zapewnianiu nam w elementach pocieszenia, usprawiedliwień i psychologicznego wsparcia. Jak odważni byli komunardzi od 1871 roku! Zginęli jako dzielni ludzie pod ścianą w Père Lachaise! Czytelnik ekscytuje się i przygotowuje do śmierci, jeśli zajdzie taka potrzeba, pod następną ścianą komunardów. Oczekiwanie na ruchy/siły społeczne, które dadzą nam okazję do bohaterskiego oddania życia, prowadzi nas przez codzienne życie, zwykle aż do śmierci, bez kiedykolwiek nadarzającej się okazji. Dążenia historyczne nie są takie same. Zabierając lub dodając dekadę, możemy przegapić tę okazję i pozostać się z pustymi rękami. Jeśli kiedykolwiek chciałbyś zmierzyć głupotę historyka, zmusić zmusić go do rozsądku na rzeczy, które są w trakcie tworzenia, a nie na przeszłości. Będzie to otwieracz umysłu!

Nie, to nie analiza historyczna. Być może polityczna lub polityczno-filozoficzna dyskusja, ten rodzaj do jakiej zostaliśmy przyzwyczajeni w ostatnich latach. Faszyzm jest jednym w danej chwili, i czymś zupełnie innym następnej. Technika tworzenia tej analizy została opisana poniżej. Używają oni heglowskiej zasady uznania i zaprzeczenia w tym samym czasie (coś podobnego do krytyki broni, która stała się bronią krytyki), a wyciągnięcie z pozoru jasnych wniosków o wszystkim, co przychodzi do głowy w danym momencie. To jak uczucie rozczarowania, którego doświadczasz, gdy po biegu za uciekającym autobusem i zdajesz sobie sprawę, że choć kierowca cię widział, to przyspieszył zamiast się zatrzymać.

Cóż, w takim przypadku można demonstrować. I myślę, że Adorno to zrobił. To jest właśnie niejasna i nieświadoma frustracja spowodowana przez życie, które nam ucieka, czego nie możemy uchwycić, która wzbiera w nas, powodując, że mamy ochotę zabić kierowcę. Oto tajemnice heglowskiej logiki! Tak, więc faszyzm stopniowo staje się mniej godny pogardy, ponieważ przyciął się on wewnątrz nas, w jakimś ciemnym kącie naszego zwię-

rzęcego instynktu. To sprawia, że nasz puls przyspiesza. Nieznany dla nas samych, faszystą czai się wewnątrz nas. I to właśnie w imię tego potencjalnego faszysty usprawiedliwiamy wszystkich innych. Żadnych ekstremistów, oczywiście! Czy naprawdę tak wielu zginęło? W imię mylnie rozumianego poczucia sprawiedliwości, ludzie godni wielkiego szacunku sprawiają, że brednie Faurissona znajdują się w obiegu. Nie, lepiej nie podarzać się w tym kierunku.

Gdy wiedza jest niewystarczająca to te kilka pojęć, które posiadamy, wydają się tańczyć we wzburzonym morzu. Łatwo jest paść ofiarą historii wymyślonych przez tych, którzy posługują się słowami lepiej niż my. Aby uniknąć takiej ewentualności marksiści, boscy programiści umysłów innych ludzi (zwłaszcza, ci ze stadnego proletariatu), twierdzą, że faszyzm jest równoznaczny z pałką policyjną. Z drugiej strony nawet filozofowie tacy, jak Gentile sugerują, że pałka policyjna, wywierając nacisk na wolę, ma również etyczne znaczenie w tym konstrukcie przyszłej symbiozy między państwem a jednostką, w tej doskonałej jedności, gdzie działanie jednostki staje się działaniem kolektywu. Widzimy, że marksiści i faszyci mają te same ideologiczne korzenie, że wszystkimi wynikającymi z tego życiowymi konsekwencjami, z obozami koncentracyjnymi włącznie. Kontynuując, faszyzm to nie tylko pałka policyjna, to nie tylko Pound, Céline, Mishima lub Cioran. Nie jest to żaden z tych elementów ani żaden inny brany indywidualnie, ale wszystkie one łącznie. Nie jest to ani żaden bunt jednej, wyizolowanej jednostki, która wybiera swoją osobistą walkę ze wszystkimi innymi, czasami również państwem, i może nawet wywołać ludzką sympatię, którą odczuwamy wobec wszystkich buntowników, nawet tych obcych. Nie, tym faszyzm nie jest.

Dla władzy, brutalny faszyzm, jaki istniał w różnych momentach w historii pod dykturami, nie jest już możliwym do zrealizowania politycznym zamierzeniem. Nowe instrumenty pojawiają się wraz z nowymi, kierowniczymi formami władzy. W związku z tym zostawmy to historykom do przeżucia w takim stopniu w jakim będą chcieli. Faszyzm wyszedł z mody nawet jako polityczna obraza czy oskarżenie. Gdy słowo zaczyna być stosowane lekceważąco przez tych u władzy, również nie możemy z niego korzystać. A ponieważ to słowo i pokrewne ideologie nas brzydzą, byłoby dobrze, aby umieścić to i pozostałe schować na strychu wraz ze wszystkimi innymi okropnościami historii i zapomnieć o nich.

Zapomnij o słowie i pojęciu faszyzm, ale nie o tym, co się za nimi kryje. Musimy o tym pamiętać, na wypadek, gdybyśmy musieli przygotować się do działania. Polowanie na faszystów może być przyjemnym sportem w dzisiejszych czasach, ale może też odzwierciedlać nieświadome pragnienie uniknięcia głębszej analizy rzeczywistości, uniknięcia zrozumienia nieprzejrzystego systemu władzy, który staje się coraz bardziej skomplikowany i trudniejszy do rozszyfrowania.

Mogę zrozumieć antyfaszyzm. Też jestem antyfaszystą, ale moje powody nie są takie same, jak te, o których słyszałem w przeszłości i słyszę obecnie od tych, którzy również uważają się za antyfaszystów. Dla wielu, faszyzm powinien być zwalczany dwadzieścia lat temu, kiedy był u władzy w Hiszpanii, Portugalii, Grecji, Chile itd. Gdy w tych krajach nowy demokratyczny reżim przejął władzę, antyfaszyzm wielu brutalnych wrogów sam wygasł. To właśnie wtedy zrozumiałem, że antyfaszyzm moich dawnych towarzyszy walki,

był odmienny od mojego. Dla mnie nic się zmieniło. To, czego dokonaliśmy w Grecji, Hiszpanii, portugalskich koloniach oraz w innych miejscach, mogło być kontynuowane nawet po tym, jak demokratyczne państwo, przejęło władzę i odziedziczyło sukcesy przeszłości dawnego faszyzmu. Jednak nie każdy się z tym zgadzał. Konieczne jest wiedzieć, jak słuchać dawnych towarzyszy, którzy opowiadają o swoich przygodach i tragediach, których byli świadkami, o wielu zamordowanych przez faszystów, o przemocy i wszystkim innym. „Ale - jak powiedział Tołstoj - „jednostka, która odgrywa rolę w historycznych wydarzeniach, nigdy naprawdę nie pojmuje ich znaczenia. Jeśli spróbuje je zrozumieć, stanie się zbędnym elementem”. Jeszcze mniej rozumiem tych, którzy tego nie przeżyli, a mimo to nie dostrzegają, że są więźniami takich emocji. Po pięćdziesięciu latach zapożyczają wyjaśnienia, które nie mają już żadnych podstaw dla swojego istnienia, a są niczym więcej niż zwykłą zasłoną dymną, za którą można się schować.

„Jestem antyfaszystą!”, rzucają w ciebie tym, niczym deklaracją wojny, „a Ty?”.

W takich przypadkach moją niemal odruchową odpowiedzią jest – nie, nie jestem antyfaszystą. Nie jestem antyfaszystą w takim sensie jak ty. Nie jestem antyfaszystą, ponieważ pojechałem walczyć z faszystami w ich krajach, podczas gdy ty zostałeś w ciepłej włoskiej demokracji, która przecież pozwoliła zasiąść w rządzie mafiozom takim, jak Scelba, Andreotti i Cossiga. Nie jestem antyfaszystą, ponieważ kontynuowałem walkę przeciw demokracji, która zastępuje faszyzm w formie opery mydlanej. Używa nowoczesnych środków represji, więc jest to, jeśli wolisz, bardziej faszystowskie niż wcześniej. Nie jestem antyfaszystą, ponieważ wciąż staram się rozpoznać tych, którzy obecnie dzierżą władzę i nie pozwalam się zaślepić etykietami i symbolami, podczas gdy ty dalej nazywasz się antyfaszystą, by mieć usprawiedliwienie dla wychodzenia na ulicę i chowania się za banerami z hasłem: „Precz z faszyzmem!”. Oczywiście, gdybym miał więcej niż osiem lat za czasów „oporu”, prawdopodobnie również byłbym ogarnięty młodzieńczymi wspomnieniami i dawnymi pasjami, nie rozumowałbym tak klarownie. Nie uważam tak, ponieważ, jeśli ktoś dokładnie sprawdzi fakty, nawet pomiędzy pomieszanymi i anonimowymi antyfaszystowskimi skupiskami politycznych ugrupowań, znajdują się tacy, którzy się nie dopasują, ale wyjdą poza nie, kontynuując swoją walkę po „zawieszeniu broni”, ponieważ walka, życie i śmierć w walce, jest nie tylko przeciwko faszystom z przeszłości i teraźniejszości, tym w czarnych koszulach, ale również i stanowczo przeciw władzy, która nas uciska, ze wszystkimi możliwymi elementami, nawet jeśli nosi ona liberalną i tolerancyjną maskę demokracji.

„Więc mogłeś to powiedzieć od razu! – mógłby ktoś odpowiedzieć – „też jesteś antyfaszystą.” „A mogło by być inaczej? Jesteś anarchistą, więc jesteś antyfaszystą! Nie zadreńczaj nas, kłócąc się o szczegóły.”

Jednak myślę, że warto nakreślić różnice. Nigdy nie lubiłem faszystów, a w konsekwencji faszyzmu jako idei. Z innych powodów (które jednak po bliższym przyjrzeniu okazują się być tymi samymi), nigdy nie lubiłem demokratów, liberałów, republikanów, gaulistów, lejburzystów, marksistów, komunistów, socjalistów czy któregokolwiek z tych ideologii. Byłem im zawsze przeciwny, nie tyle z powodu bycia anarchistą, co mojej odmienności, więc także anarchizmu. Przede wszystkim moja indywidualność, mój osobisty i niczyj inny sposób rozumienia życia, rozumienia i przeżywania go, przeżywania emocji, poszukiwania,

odkrywania, eksperymentowania i kochania, pozwala wkroczyć do mojego świata ideom i ludziom, którzy do mnie przemawiają, pozostałych trzymam na dystans, uprzejmie lub nie.

Nie bronię się, atakuję. Nie jestem pacyfistą i nie czekam, aż sprawy przekroczą granicę bezpieczeństwa. Staram się przejąć inicjatywę wobec wszystkich, którzy mogą, nawet potencjalnie, stanowić zagrożenie dla mojego sposobu życia. Część mojego zachowania jest również potrzebą i pragnieniem dla innych, nie w sensie metafizycznym, ale wyraźnie zidentyfikowanych innych, tych, którzy zostali złączeni z moim sposobem życia i bycia. To połączenie nie jest czymś statycznym i ustalone raz na zawsze. Jest to dynamiczne, zmienia się, ciągle rozwija i rozszerza, odsłaniając jeszcze innych ludzi i idee. Sieć różnych, rozległych relacji ciągle się rozrasta, gdzie stały pozostaje zawsze mój sposób bycia i życia, mimo że zmienia się i rozwija.

Przemierzyłem ludzki świat w każdy możliwy sposób i jak dotąd nie znalazłem miejsca, gdzie mógłbym zaspokoić moje pragnienia wiedzy, różnorodności, pasji, marzeń, ukochanej i kochającej osoby. Wszędzie widziałem osamotniony, olbrzymi potencjał i niewielkie zdolności do rozwoju wytrwałości i zaangażowania. Tak długo, jak otwarcie w kierunku różnorodności rozkwita, podatność umysłu pozwala przenikać i zostać przenikniętym do momentu, w którym nie ma już strachu o innych. Jest raczej świadomość własnych ograniczeń i zdolności, a więc także ograniczenia i zdolności innych. Łączność jest możliwa. Możliwe jest marzenie o zwykłych, podejmowanych wciąż przedsięwzięciach ponad ludzką postawą. Im bardziej oddalamy się od tego, związku zaczynają słabnąć i ostatecznie znikają. Znajdujemy ich na zewnątrz, tych którzy obnoszą się ze swoimi uczuciami jak medalami, którzy prężą swoje mięśnie i robią wszystko, co jest w ich mocy, by pokazać swoją fascynację. A ponadto znak siły, jego miejsca i jego ludzie, wymuszona aktywność, fałszywy kult bogów, ogień bez ciepła, monolog, tumult, to co użyteczne, wszystko może zostać zważone i zmierzone.

Tego chcę uniknąć. To jest mój antyfasyzm.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Alfredo M. Bonanno
Co możemy zrobić z antyfaszyzmem
1994

pl.anarchistlibraries.net